

# Kuryer Poznański.

Nr. 167.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 25 lipca 1876.

Ludwik Gayler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajenty Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, tłumaczenia na język polski bezpłatnie. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen.,

## POZNAŃ, 25 lipca.

Jeden z polityków poznańskich starał się udowodnić nam wczoraj, że plan księcia Milana, który wywołał powstanie w Bułgarii i w starą Serbii, nakazał się cofnąć Czernajewowi do Aleksinaczu (może i ponieść klęskę Zachowi?) jest wysmienity, świadczy o znakomitych zdolnościach strategicznych młodego Obrenowicza. Jako pendent do tego ważnego odkrycia zapisać możemy „ostatnią wiadomość“ Gazety Narodowej: „Coraz wyraźniej się okazuje, że Turcy z rozmysłu tam nawet, gdzie są wprowadzani nie posuwają się w głąb Serbii. Z początku przypisywano to wyczekiwaniu posiłków, lecz teraz domyślają się, iż Turcy czynią to z politycznych względów, aby nie wywołać interwencji obcych mocarstw.“ Kombinacja strategika Narodowej jest następująca. „Jeśli jeszcze dwa tygodnie Serbia będzie tak obsadzona i ścieśniona jak obecnie obręczem wojsk tureckich, to Serbom zabraknie amunicyi, żywności i pieniędzy i wybuchną mogą wewnętrzne niepokoje we wojsku — nędra i niedostatek zmuszą Serbów do poddania się, a interwencja obcych mocarstw jest niemożliwa, skoro Turcy nie zajęli Serbii, lecz bronią tylko swych granic.“ Ambo meliores. Niezadługo może dołączymy się tego pociesznego widowiska, że Serbowie po jednej, a Turcy po drugiej stronie granicy, zaczną z figlarną miną „skrobać marchewkę“ i wybuchając głośnym śmiechem kolejno wolać będą: A tośmy was w pole wywiedli! Nie żartujecie sobie Panowie z dyplomacyi europejskiej!

Aleć dajmy pokój żartom, choć przeróżne kombinacje domorosłych Moltkich nie jednego jeszcze do nich dostarczyłyby tematu — sytuacja na wschodzie zaczyna być na seryo niepokojąca. Pomijając już to, co Deutsche Reichs-glocke, z ogromnym marsem na bibule drukuje: Wojna europejska „ist eine beschlossene Sache“, Moskwa pójdzie w pierwszą parę, a co po tym nastąpi — wy mędrcy prasy niemieckiej, badajcie sami! — pomijając już to głosowne twierdzenie, zwracamy uwagę na „groźne okoliczności“, o jakich mówił cesarz Wilhelm, na najnowszy telegram wiedeński, według którego car Aleksander tureckimi ambasadorowi, Kabuliemu baszy miał zrobić ostre wyrzuty z powodu postępowania Turcy i na najnowszy telegram pragski, donoszący o mobilizacyi niebawem nastąpić mającej. Wiadomości o koncentracyi wojsk moskiewskich o „niezwykłej ruchliwości militarnej“, jakimi przepełnione są gazety, mimowoli nasuwają myśl, że Moskwa rzeczywiście jest „tym burzycielem pokoju“ o którym wspominaliśmy wczoraj za korespondentem Allg. Ztg. Stosunek Austrii do Rosyi zaczyna być niemiłym; Hon węgierski wzywa w uroczystym tonie hr. Andrasego, aby wzywaniem Rosyi stanowczo kres położył: „Niech sobie Rodez i Molinary zostaną na stanowiskach swoich broniąc neutralności monarchii, t. j. wspierając tajemnie powstańców, niech port klecki dla Turków zamkniętym zostanie, podczas gdy inne porty dalmatyńskie dla powstańców na oścież otwarte, godzimy się na to i w interesie pokoju zamykamy oczy, — atoli dalej niechaj hr. Andrassy nie idzie, wzywamy i prosimy go o to, w imię Ojczyzny!“ Nie będziemy tutaj rozbierali motywów skłaniających organ, z p. Tiszą w blizkich zostający stosunkach, do podobnej postrofy, atoli zawsze głos ten jest dowodem powyższego twierdzenia, iż mimo zjazdu w Reichstacie i pokojowych zapewnień niezupełna między Wiedniem a Petersburgiem, panuje harmonia. Austriya zastanawia się nad słowami Schmerlinga, że nawet lichy kawał ziemi nabyć trzeba, jeśli ktoś inny ma na niego ochotę i zamysła na nim wystawić fabrykę dynamitu.

Nasze wczorajsze domysły o rychłym wkroczeniu wojsk tureckich na terytorium serbskie, resp. o rozpoczęciu przez Turków wojny zaczepnej nie sprawdzają się dotychczas; N. Fr. Pres. donosi, że główny dowódca turecki, Abdul Kerim basza znajduje się jeszcze i pozostanie w Sofii. Wiadomość ta pokrzyżowała od razu wszelkie kombinacje, boć przecież według europejskich pojęć o prowadzeniu wojny nie można przypuścić, aby główny dowódca podczas stanowczych operacyi siedział o 20 mil od placu boju. Również przeciwną jest kombinacyom tym wiadomość, jaką z Ziemunia odebrały wiedeńskie dzienniki. Według tych wiadomości, wysłał Sułtan do księcia

Milana Ultimatum żądając: złożenia broni, ustąpienia ze wszystkich twierdz i przyjęcia załogi tureckiej. W ultimatum główny nacisk położono na to, że tylko książę Miłosz, czasu swego przez Sułtana Muszirem mianowany, miał prawo do obsadzania twierdz wojskami swemi; książę Milan nigdy nie miał do tego prawa, nigdy nie był mianowany Muszirem, nie może też mieć tego prawa dzisiaj kiedy bunt podniósł przeciw swojemu suwerenowi. Wiadomość tę podajemy z pewnem zastrzeżeniem, gdyż korespondenci gazet zagranicznych, którzy z Belgradu do Ziemunia (Semlin) się przenieśli z biur tureckiego nader niedokładne i często kłamliwe podają wiadomości; rzecz sama niepodobną nie jest, zwłaszcza sądząc po tem, co o usposobieniu rządu z Carogrodu donoszą.

Wspominaliśmy już o nowej konstytucyi tureckiej. Od d. 15 bm. pisze korespondent Allg. Ztg. przestała Turcy być absolutną monarchią i weszła w szereg krajów konstytucyjnych. Na radzie przeszło 100 wysokich dostojników przedłożył Midhat basza projekt konstytucyi, który przyjęto znakomitą większością. Kraj otrzyma reprezentacyę, w której wszystkie wyznania uwzględnione będą. Celem ułożenia szczegółów wybrana będzie komisya; liczba deputowanych przyszedł Izby tureckiej wynosić będzie 80—120. Owoż na tej radzie dostojników, jak tenże korespondent dobrze zwykle poinformowany donosi, Wielki Wezyr w bardzo ciemnych barwach przedstawiał położenie kraju. „Gospodarka nasza, mówił W. Wezyr, wywołała we wszystkich państwach europejskich wielkie niezufanie do rządu tureckiego, co nie tylko na finansowe stosunki W. Porty źle wpłynęło, ale nadto i w ogólności znaczenie jej osłabiło... Ciągłe zmiany wyższych i niższych urzędników, podejmowane bez przyczyny i z czystej samowoli sprawiły że o reformach prawie myśleć nie można i że nikt w przyrzeczenia nasze nie wierzy. Mamy 200 milionów funtów szterlingów długu, którego nawet procentów opłacić nie możemy... W znacznej części Rumelii panuje wojna i wszczął się bunt, a zaślepienie rządu pozwoliło niebezpieczeństwu temu wzrosnąć do takiej wyżyny, że potrzeba największego wysilenia aby mu tamę położyć... Przyznać trzeba, że w takim położeniu rzeczy ultimatum powyższe nie jest nie możliwe.“

Nadto telegram Pressy z Carogrodu donosi, że druga klasa redyfów, powołana z Mniejszej Azji, odmawia podobno posłuszeństwa; dyplomatyczne sprawozdanie z Carogrodu donosi o licznych dezercyach. Z tego powodu wydano rozkaz, aby ich bezzwłocznie przewieziono do Bułgarii, gdzie pohlawszy sobie wśród chrześcian, może większej ochoty do wojaczki nabiorą. To samo donoszą o redyfach pierwszej klasy. Syrya ma tylko 15 batalionów, Azya Mniejsza ogółem 3 bataliony. Sofci są niezadowoleni i agituja przeciw nowemu gabinetowi, sułtan stracił popularność, a Jusuff Izzedin coraz więcej ma widoków wstąpienia na tron. Na giełdzie puszczone w obieg 10 milionów funtów szt. w papierach tureckich i zastawiono klejnoty Abdul Aziza.

Ostatni belgradzki telegram z pola walki, zamieszczony wczoraj w jednej tylko części pisma naszego brzmi dla Serbów nader pomyślnie:

**Belgrad, 24 lipca.** (Telegram urzędowy). Turcy uderzyli 21 bm. w 2000 nizamów i z artyleryą na serbskie okopy pod małym Zwornikiem. Główny atak wymierzony był prz wzięcie, która dominuje nad brzegiem tureckim i utrudnia komunikacyę między Beliną a Wielkim Zwornikiem. Chociaż reduty tej dwie tylko broniły kompanie, to jednak Turcy na wszystkich punktach pobici zostali i zostawili 100 zabitych na pobojowisku. Podczas napadu na serbskie szaniec dnia 20 b. m. stracili Turcy 1000 ludzi, Serowie 200 rannych i zabitych. Wczoraj stoczono potyczkę pod Rakitnicą nad Timokiem. Turcy, zupełnie pobici, poszli w rozsypek. W bitwie pod Wielkim Izworem dnia 18 b. m. silny ogień artyleryi serbskiej ogromne luki porobił w szeregach tureckich, stracy ich obliczają na 2—3 tysięcy, pomiędzy tymi wielu było wyższych oficerów. Serbowie nie stracili ani jednej armaty, jak fałszywie donoszą Turcy, przeciwnie zdobyli wiele broni.

Niepomyślnie natomiast dla Czarnogórców brzmi następujący telegram carogrodzki:

**Carogród, 24 lipca.** Wczoraj rano uderzył

Muktar basza około Newesinie na nieprzyjaciela. Po trzygodzinnej walce zajęły wojska nasze wszystkie pozycje Czarnogórców, którzy byli zniewoleni cofnąć się z znacznymi stratami.

**Wiedeń, 25 lipca.** Do Tel. Corr. Bur. nadeszła wiadomość z Zadaru, stwierdzająca zwycięstwo Muktara baszy pod Blagajem odniesione nad Czarnogórcami, pod dowództwem księcia Nikity.

**Belgrad, 27 lipca.** Serbski sztab jeneralny postanowił (!), aby Czernajew opuścił wszystkie swe pozycje pod Ak-Palanką i Babiną Głową, boć by przecież Abdul-Kerim łatwo stanowiska te zająć mógł...

Ministerstwo francuskie po klęsce poniesionej w senacie zażądało pośrednio wotum zaufania w Izbie deputowanych; usłużna większość nie poskapiła mu swego uznania: 350 posłów, jak donosimy pod rubryką Francyi, oświadczyło zadowolenie swoje z dotychczasowej czynności rządu. Za ministerstwem głosowała pewna część konstytucjonalistów, lewe centrum, umiarkowana lewica i radykałscy z wyjątkiem kilku, którzy z Ludwikiem Blanc na czele przeciwnie oddali wota. Na pożyczkę miasta Paryża, z powodu wystawy powszechnej w roku 1878 rozpisana, znalazła się 54 razy większa suma, aniżeli było potrzeba. Co za ogromna różnica między Prusami, nie mogącemi się zdobyć na 100 milionów grzywien!

Korespondent Gazety Narodowej donosi, że dnia 13 b. m. postrącano w wszystkich sądach w Kongresówce krzyże z wizerunkiem Zbawiciela a na miejsce ich postawiono mongolskie piramidki, zwane „zerało“, symbol moskiewskiej sprawiedliwości. Z obszernej tej korespondencyi podamy czytelnikom naszym wyjątki w następnym numerze.

## U Helwetów.....

Przypominając sobie wszystkie niesprawiedliwości i o pomstę do nieba wołające nadużycia, jakich się od kilku lat w ziemi wolnych Szwajcarów dopuścili względem katolickiego kościoła ci, którzy trwaniu jego koniec położyły postanowili, z niedowierzaniem zapytujesz sam siebie, czy w samej rzeczy to wszystko stać się mogło w kraju, który szczyty się mnogością swoich „postępowych, mądrych i duchowi czasu odpowiednich“ urzędów i w wieku, który tyle i tak głośno umie rozprawiać o swobodzie myśli, potrzebie usunięcia wszelakiego despotyzmu, niespożytych prawach człowieka itp. Z aktów tychże sprawy, że szwajcarskimi stósunkami obeznany i darem słowa władzą publicysta mógłby zaiste ułożyć zajmującą księgę, niepospolity przyczynek do wspólnych dziejów, tem więcej ponaczaję, że jak najdotykalnej faktami mógłby dowieść nieskończonej wyższości potęgi bezbronnego, w pojęciu tegoczesnym, ducha nad siłą od stóp do głów uzbrojonej materii i niezaprzeczalny ztąd wyciągnąć wniosek o niedorzeczności obecnie panującej zasady: siła przed prawem, tej korony darwinowskich teoryi.

W istocie mało gdzie tak jasno i tak widocznie, jak w Genewie, uwydatnia się jak najzupełniejsza niemoc zbrojnego we wszystkie świeckie aparaty fałszu wobec niebieskiej prawdy, ślepej nienawiści w obec chrześcijańskiej miłości, maluckiego rozumu ludzkiego wobec objawionego słowa bożego, wobec potęgi wiary. Czegóż ci nowocześni tyranie, niedowiarkowie niepróbowali, aby prawdę zaciemnić, miłość poniżyć, wiarę osmieżyć i podkopać.

Widzieliśmy kościoły, które pobudowała zapobiegliwość szwajcarskich dusz pasterzy za pieniądze, w całym katolickim świecie na korzyść tamtejszych katolików zbierane, odjęte im przemocą, sprofanowane i oddane niegodnym odszczepieńcom. Widzieliśmy czeigodnych kapłanów, sądzonych publicznie i skazywanych na karę, jako prostych złodzieiów za to, że z świętyń, z których ich wypędzono, a których prawnie urząd plebanów przez długie sprawowali lata, odważyli się zabrać ten lub ów sprzęt, który z własnych pieniędzy byli kupili i za własność osobistą uważali. Widzieliśmy przedstawicieli państwa republikańskiego, co przynajmniej sto razy ia dzień mają na ustach słowo „wolność“, uchwałających prawo, które zabrania księżom noszenia odzieży swego stanu.

Widzieliśmy wreszcie, że tyle innych rzeczy pominiemy, rząd republikański wysyłający szpiegów dla podsłuchiwania kazań po kościołach i wydający wskutek ich denuncyacyi przeciwnie wszelkim obowiązującym ustawom rozporządzenia, które nie pozwalają niekrajowym kapłanom sprawowania obrzędów religijnych bez poprzedniego zezwolenia policyi, co tém bardziej niesprawiedliwością swoją razić musi, ile że kalwinscy pastrowie szwajcarscy bez najmniejszej przeszkody chodzą odprawiać swoje nabożeństwo do niektórych gmin, na francuskim terytorium położonych.

I cóż osiągnięto temi cywilizowanych niegodnymi środkami, których dziś już wstydz się większa połowa rozsądniejszych obywateli? Katolikom odjęte, a protegowanej przez rząd sekcje oddane kościoły puste w całym tego słowa znaczeniu; zaś kaplice, spichrze, stodoły i sale w prywatnych domach, gdzie urządzone świątynie katolickie, w dni powszednie wiernych pomieścić nie mogą, coż dopiero w święta i niedziele! Szkalowani, wypędzani i prześladowani słudzy boży — otoczeni powszechną czcią i uwielbieniem; protegowani zaś apostości — żyją jak na wygnaniu, ponieważ żadna uczciwa rodzina, bez względu na to, jaką wyznaje religią, drzwi domu swego za nie w świecie by im nie otworzyła. Co więcej, gdzie dawniej były obojętne i nieprzysiężni dla katolików, tam dziś wskutek ucisku rządowego wyrodziło się współczucie i pewien pochop brania ich w opiekę.

Inaczej zaiste być też nie mogło. Burzyciele, gotując się do napadu, chępli się w niebogłose, że bez wszelkiego trudu zwalą „spruchniałą“ budowę kościoła, którego „przesady, ciemnota, despotyzm“ nie ostoją się przeciw „nauce, światłu i swobodzie“, będącym rzekomo ich znamięm. Tymczasem w praktyce okazało się zupełnie co innego. Trud był ogromny, do celu zaś ani na krok ich nie przybliżył. Dla patrzących z boku prosty ztąd wniosek ten, że nauka światła i swoboda znajdują się musz niezawodnie po stronie niezwykniętego kościoła, zaś przesąd, ciemnota i despotyzm zdołają pewnie w gruncie rzeczy pokonanych prześladowców.

Okoliczność ta oczywiście nie może pochlebiać tym ostatnim, owszem niecierpliwi ich, drażniąc bez przestanku to w czym są najdrażliwi, tj. pychę ich. Przyznać się do klęski, zaprzestać niesprawiedliwości, która wszystkich oburza i zejść z obranej raz drogi, która do niczego nie prowadzi, nie podobna: znaczyło by to jak sobie wyobrażają, narazić się na śmieszność, zadać sobie śmierć w obec publicznej opinii tych sfer, którym schlebiają i które ich podtrzymują. Brną więc dalej, coraz rozpaczliwszych i koniecznie coraz bardziej z tradycyą i prawami niezgodnych imając się środków, które nawet otwarcie despotycznemu rządowi zaszczytu by nie przyniosły, coż dopiero demokratycznej rzeczypospolitej, co tak chępli się lubi swoją wyższością nad inne formy rządu. Dziś doszło już do tego, że w zacieklej i zacietrzewionej się swoim więcej zaiste sobie szkody przynoszą niż sprawie, której niepożytość i rozkwit żółć ich pobudza. Wyglądają, jak pozabawieni zmysłów, którzy uważając mur z granitu za pajęczynę utkana z przesądu i zabobonu usiłują przebić go i roztrącić własnymi głowami.

## Katolicy Bośniaccy a Turcy.

Polityka wschodnia Watykanu, Patriarcha Hassun, Biskup Stroszmyer, Biskupi słowiańscy pokutują dzisiaj po żydowsko-liberalnych pismach — a stałym refrenem artykułów na to tema pisywanych jest: polityka Watykanu była zawsze polityką utylitarną; Rzym zawsze baczył jedynie na to, aby okoliczności wyzyskać na swoją korzyść, o korzyści ludów nigdy mu nie chodziło. Pewnie ten, a pewnikiem jest dla tego, że go tylekrotnie powtarzały wyrocznie liberalne, adoptował i nasz polityczny teoretyk, autor arkuszyowych traktacików po 50 i 20 fenygów. Katolicy pod berłem Osmanów zażywali zawsze, tak piszą gazety liberalne, największej swobody, Turcy w niczem nie gwałcili ich sumień, zostawiając im zupełną wolność wyznania, oszczędzała ich nawet w przeciwieństwie do schizmatyków itd. itd. Z tego powodu katolicy, będący kosmopolitami co do narodowości, zamiast sympatyzować z braćmi swymi słowiańskimi,

kokietują z Turcją i gotowi walczyć przeciw Serbom i prawosławnym Bośniakom, byle tylko w skutek nastąpić mogących zmian politycznych nie stracić wygodnego i uprzywilejowanego stanowiska swego. Celem udowodnienia tych halucynacji liberalnych — kuja się w kuzniach wiedeńskich odezwy katolików, piszą się jeremiady o zdradzie itp.

Pytamy się, czy katolicy bośniacy mają powód przymilania się Turcji i wybijania pokłonów półksiężycowi? Na to pytanie odpowiadamy króciutkim szkicem historii OO. Franciszkanów w Bośni, zaczerpniętym z Raportu, przesłanego francuskim ministrowi oświaty o misyi, dokonanej w Bośni w roku 1855, przez Massieu de Clerval.

Cywilizacja byłaby od wieków zniknęła bez śladu z Bośni, który była zupełnie odcięta od Zachodu, bez pracy i zachodów Synów św. Franciszka. Ojcowie ci dotarli do Iliryi po założeniu zakonu św. Franciszka z Asyżu; w którym jednakże roku założyli wikaryat swój w Bośni, na to nie zgadzają się dokładnie ich kronikarze. Wedle jednych a mianowicie Wadinga fakt ten sięga roku 1260, według innych roku 1340.

Anioł Zvidovicz otrzymał od Mahometa II, zdobywcy Carogrodu, firman do dziś dnia przechowywany w Fojnicy, którym sułtan uznaje kult katolicki. Ten Anioł Zvidovicz czczony jest w Bośni jako święty; w okolicy Satski pokazują pieczarę, w której jako pustelnik w podeszłym zmarł wieku. Według innych zmarł we Fojnicy, gdzie zwłoki jego spoczywają. Opowiadają, że w roku 1534 po spaleniu klasztoru tego przez Turków, żołnierz jeden natrafwszy przypadkiem ciało jego i widząc je nie zepsutym, rzucił na nie swój kaftan jedwabny, z którego zakomniey zrobili ornat do dziś istniejący.

Podziwiać należy odwagę i cierpliwość zakonników franciszkańskich, że mimo cierpień i prześladowań przez tyle wieków wytrwali na stanowisku swoim; dzieje ich od czasu zdobycia Carogrodu, mimo sułtańskich firmanów, to dzieje męczennictwa.

1523—1526. Dziesięciu braci zamordowano w Serajewie; ponieważ przelożony Stefan Kuczyc zdołał uciec z rąk katów, Turcy rozwieścili zrównali z ziemią Chojnicę, Satskę, Fojnicę, Kresovo i Visoko.

1526—1539. Tomasz Skarłowicz, biskup Bośni zamordowany przez Turków.

1532—1535. Za Franciszka Romanowicza klasztor zwornicki zburzony.

1535—1538. Daniel Vladimirovich, biskup w Durnie, zamordowany przez Turków; klasztor w Lubuszcze zburzony.

1547—1550. Piotr des Salines ponosi męczennictwo.

1556—1559. Za Eliasza Jukowicza sześciu braci zamordowano w Ramie; martyrologium zakonu wspomina o nich dnia 21 kwietnia.

1562. Klasztor w Mostarze zburzony.

Podczas gdy w pierwszej połowie wieku XVII i w pierwszych trzech dekadach drugiej połowy prześladowanie zwolniało, wybucha na nowo w epoce wyprawy wiedeńskiej.

1681—1684. Ojciec Łukasz, proboszcz, został na wolnym ogniu spalony w Tuzli. Ojciec Bernardyn, gwardjan w Tuzli — zaszytytowany. W Modrzyce Ojciec wikary zginął od miecza. W Saregradzie z Ojca gwardyana pasy darto; Ojca wikary na pal ubito. Dwadzieścia dwa tysiące katolików schroniło się na ziemie cesarstwa niemieckiego.

1685—1690. Klasztor Wysoko został opuszczony, tak samo klasztor w Tuzli i Olovie; klasztor w Srebrenicy zburzony; Ojciec Luc, gwardjan z Kresowa, zamordowany.

Z 24 klasztorów bośniackich zostały trzy i 6 rezydencyi; prowincya bośniacka stała się prostą kustodyą — dopiero w roku 1758 Ojciec Filip otrzymał od Klemensa XIII dawniejsze prawa i przywileje.

Fakta powyżej przytoczone wykazują dokładnie, ile wierzyć można pismakom liberalnym, utrzymującym, jakoby Turcy nigdy katolików nie prześladowali; przy czem dodajemy, że historia Bośni jest historią wszystkich katolików tureckich. Fakta powyższe też tłumaczą nam niedwuznacznie, dla czego chrześcijańscy poddani Turcji, jak już w roku 1855 pisze sprawozdawca francuski, „rzucają wzrok tęskny na swych sąsiadów Dalmatów i Kroatów, po za granicę państw austriackich.“

Pamięć tych prześladowań, rozbrojenie ludności chrześcijańskiej w roku 1851, dokonane przez Omera baszę, podczas gdy mużłomanom broń pozostawiano, odzyskanie wpływu, znaczenia przez softów, — wszystko to razem wzięte sprawiło, że katolicy Bośni chętnie się poddali monarchii austriackiej, że „demonstracye“ i manifestacye na rzecz Austrii nie zupełnie są bez znaczenia. Ruch ten ożywiłby się jeszcze bardziej i objąłby wszystkich Bośniaków tak schizmatyków jak i mahometanów, gdyby cesarstwo Habsburgów nie było od lat 10 pod wyłącznym wpływem Węgrów i germańskich centralistów — alias wiedeńskich żydów i prusofłów. Z jakiegokolwiek strony zapatrywać się będziemy na kwestyę wschodnią; czy chodzić będzie o protekcję, czy o uzyskanie pierwszych swobód, czy wreszcie o aneksyę dzielnic słowiańskich zawsze widzimy, że polityka Austrii skrepowana jest zupełnie dualizmem. Austriya straciła wpływ na Wschodzie i cierpi za to, że zapominała tradycyi swojej, że porzuciła chrześcijańską politykę, jaką się kierowała aż do czasu sławnych i zwycięskich bojów Eugeniusza sabaudzkiego, które Kościół czci dorocznym wspomnieniem. Wpływ i znaczenie Austrii na Wschodzie mimo dyplomatyczne krętaniny hr. Andrassego zmniejszą się, wadać będzie donosi Austriya nie wróci

do tej polityki, która była conditio sine qua non jej rozwoju na Wschodzie.

Działanie Austrii paraliżował dualizm madziarski, Anglia kupieckimi względami związana z panowaniem otomańskimi, Francya bezsilna i bez właściwego planu. — Cóż dziwnego, że w tym czasie — kolos północy, Rosya — wpoila szpony swoje w ciała bałkańskich chrześcijan?

## KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

Lwów, 23 lipca.

(Przedstawienie teatralne na korzyść konkursu dramatycznego imienia Fredry; — Arcyksiążę Albrecht we Lwowie. — Złote wesele ks. Sapiechów. — Dwa nowe stowarzyszenia.)

(el.) W poniedziałek 17 b. m. z powodu śmierci s. p. Aleksandra Fredry oba teatry t. j. hr. Skarbka i letni były zamknięte, a na nich powiewały żałobne sztandary; w środę zaś 19go dyrekcya teatru dała przedstawienie komedyi czterech-aktowej utworu zmarłego p. n.: „Zemsta o mur graniczny.“ Dochód z tego przedstawienia przeznaczono na konkurs dramatyczny imienia Aleksandra hr. Fredry. Wieczorem tłumy publiczności cisnęły się do kasy dla zakupu biletów. Przed przedstawieniem orkiestra odegrała marsz pogrzebowy, ułożony przez kapelmistrza teatru pana Henryka Jareckiego, którym hucznie oklaski wywołał. Przedstawienie dobrze wypadło pod względem artystycznym mimo kilku usterek w roli Raptusiewicza i Mileczka: po odegraniu komedyi, pani Nowakowska deklamowała bardzo ładny wiersz do okoliczności tej zastósowany — poczem chór męzki i damski odśpiewał kantat, i okazano obraz z żywych osób, przedstawiających główne postacie komedyi fredrowskiej, w którego środku znajdował się wizerunek zmarłego a po bokach wypisano tytuły prawie wszystkich utworów jego. Dochód czysty wynosił 730 złr.

Drugą ważną rzeczą w tym tygodniu było przybycie do Lwowa arcyksięcia Albrechta na lustracyę wojsk stojących tu załoga; 19 b. m. odbyła się na ogrodzie Jabłonowskich parada i przegląd wojsk, o pierwszej z południa przedstawili mu się władze autonomiczne i korporacyjne, o trzeciej odbył się obiad, na którym znajdowała się bardzo wielka ilość dostojników wojskowych i cywilnych; 20 lipca zaś odbyły się ćwiczenia połowe, a nazajutrz rannym pociągiem arcyksiążę odjechał do Czerniowiec.

Książęta Lconowie Sapiehowie mają odbyć 26 b. m. t. j. we środę złote wesele, które najpierw obchodzić mieli we Włoszech, później zaś postanowiono w Krasieczynie. Byłoby ono odbyło się bez wątpliwości bardzo wspaniale, gdyby nie była przeszkodziła temu śmierć s. p. Pawła Sanguszki, szwagra ks. Adama Sapiechy; z tego powodu odbędzie się ten akt uroczysty w bardzo ścisłym kółku rodzinnym i ograniczy się do obchodu kościelnego.

W miesiącu lipcu zawiązały się dwa stowarzyszenia bardzo pożyteczne i piękny cel mające a mianowicie: stowarzyszenie głuchoniemych, tych tak bardzo nieszczęśliwych istot, pod godłem „Nadzieja“ a drugie „Stowarzyszenie dla grzebania zwłok zmarłych woźnych i służ kancelarjnych.“

Oto najnowsze wiadomości, jakimi przedostatni tydzień lipca nas Lwówian obdarzył.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Lwów. Dnia 10 b. m. odbył się we Lwowie zjazd delegatów okręgowych, mający na celu obmyślenie programu akcyi wyborczej do zbliżającego się sejmiku, który zgromadzić ma się na podstawie nowych już wyborów. Odbędzie się one zapewne w jesieni. Sejm ustępujący wybrał z łona swego komitet, któremu pokierowanie akcyi wyborczą poruczył. Komitet ów zwołał na dzień 10 b. m. delegatów prowincjonalnych ze wszystkich okręgów wyborczych, który w salach Towarzystwa Kredytowego pod przewodnictwem prezesa komitetu sejmowego, dr. Piotra Grossa potwierdził istotnie ów komitet, uzupełniwszy go jeszcze trzema członkami, przez siebie wybranymi. Są nimi: ks. Adam Sapieha, hr. Wojciech Dzieduszycki i pan Tadeusz Romanowicz. Obrady zjazdu były tajne, a przeto wieść o meytorycznej ich stronie nie przedarła się do dzienników. Akcyi wyborcza odbywać się będzie według dawnego podziału terytorjalnego na obwody, w każdym z nich będzie utworzony komitet obwodowy, ten zaś wywoła zawiązanie się komitetów lokalnych w każdym okręgu wyborczym, i to osobnych dla kurji większych miast i gmin wiejskich. Każdy okręg wyborczy będzie samorządnym w swoim zakresie; komitety obwodowe będą dla nich tylko pośrednictwem do porozumienia się z lwowskim komitetem centralnym. Każdy komitet okręgowy we wszystkich trzech kuryach, ma pierwsze prawo do stawiania kandydatury, którą komitet centralny powierza, o ile nie uważa, iż sprzeciwiałyby się dobru publicznemu. W razie wyłonienia się kilku kandydatur w jednym okręgu wyborczym, t. j. w którejkolwiek z trzech jego kurji, komitet centralny ma prawo poparcia jednej z uich, czasem założyć nawet może surowe veto. Takie są mniej więcej zarysy przyszłej organizacyi wyborczej. Jest to naturalnie tylko jej strona zewnętrzna, bliższe szczegóły tejże, wchodzące już w rzeń samą kwestyę, nakielone będą w regulaminie

wyborczym, który z polecenia zjazdu ma wypracować wybrana przezeń komisya. Projekt przez nią ułożony przedstawionym zostanie przyszłemu zjazdowi delegatów, i dopiero po zatwierdzeniu go w taki sposób, wejdzie on w życie i wykonanie.

## NIEMCY.

\* Berlin, 24 lipca. Jakiej swobody zajązują ludy pod rządem niemieckim, krzyżacy dowód daje odezwa dyrektora powiatowego z Kolmaru do tamtejszego urzędu burmistrza, którą podajemy tutaj podług Els. Journal w dosłownym brzmieniu bez wszelkiego komentarza:

Z wyższego polecenia proszę Pana zwrócić uwagę rodziców i opiekunów tych dzieci, co się nie kształcą w niemieckich zakładach naukowych, na to, że rozporządzenie z dnia 18 kwietnia 1871 żąda od dzieci wykształcenia odpowiedniego do planu nauk, przepisanego dla szkół publicznych, i że nauka we francuskich zakładach naukowych nie osiąga w wielu powodów właściwego celu nauki. We wszystkich podobnych przypadkach podlegają rodzice i opiekuni w zastósowaniu do rozporządzenia z dnia 18 kwietnia 1871 karze. Z drugiej strony nie można zbyt wiele klasz przyceisku na to, że samorząd kraju wtenczas dopiero Alzackiey pozyskać mogą, jeżeli w kraju samym znajdują się ludzie, którzy z niemieckim językiem obeznani i duchem niemieckim przejęci będą, a nauka w zagranicznych zakładach wystarczających wiadomości dać nie może. Leży to zatem w interesie kraju samego, aby swych synów nie wychowywał za granicą i w obcych zupełnie zapatrywaniach. Z powodu tego rozporządzenia: 1) aby rodziców i opiekunów tych dzieci, które niedostatecznie pobierają nauki, karać; 2) na chwilowy pobyt takich dzieci, które formalnie emigrowały i narodowość niemiecką straciły (?), tylko w pojedynczych przypadkach za szczególnym upoważnieniem dyrektora powiatu zezwolić; 3) nie dozwolnić na noszenie mundurów szkolnego używanego we Francyi.

Przy debatach nad projektem do prawa, dotyczącego nadzoru państwa nad Kościołem katolickim w królestwie saskim, występował także, jak w swoim czasie pisaliśmy, na posiedzeniu Izby wyższej dnia 24 czerwca przeciw prawu ks. Jerzy saski, następcę tronu. Ze względu na wysokie stanowisko księcia, mowa powiedziana w obronie praw Kościoła, na tym większą zasługuje uwagę i dla tego podajemy ją w tłumaczeniu podług stenograficznych zapisków:

Panowie! Zapisałem się do głosu, aby w kilku słowach umotywować dzisiejsze me głosowanie. Będę głosował przeciwko przedłożeniu i to z następujących ogólnych powodów. Przedewszystkiem z mego stanowiska nie mogę przyznać państwu prawa do jednostronnego urzędowania swego stosunku do Kościoła. Wiem, że to, co wypowiadam, jest przedmiotem rozmaitych kontrowersyj. Nie myślę się wdawać w żadne kontrowersyje i konstatauję tylko moje przekonanie, dla którego przywołania mego na prawo jednostronne do skutku przeprowadzone dać nie mogę. Co się tyczy materji prawa, przyznać muszę, że wogóle do stosunków dotychczas istniejących, jest zastósowane, rozumie się z niektórymi modyfikacyami, pewnymi złagodzeniami, ale też z niejednym obstrzeżeniem. Jednakowoż proszę Panów zastanowić się nad tem, że jest wielka różnica pomiędzy faktycznym stanem a zasadniczym tegoż uznaniem. Często przystajemy na stan faktyczny, podczas gdy zasadniczo zgodzić się nie możemy na pewne rzeczy. To się odnosi właśnie do dzisiejszego prawa. W tem co dotychczas istniało, a co nawiasem mówiąc, ograniczało w najwyższym sposobie Kościół katolicki, zawarte są rzeczy, na które katolik nigdy przystać nie może. Ze wspomnę tylko placetum. Nie podobna nam się zgodzić. Z tego powodu nie mogę głosować za prawem. Narozszie otwarcie mówiąc, cały tenor prawa budzi we mnie wielkie wątpliwości. Widzę w tem prawie a zwłaszcza w jego motywach, wielkie, rozległe niezauważanie do Kościoła katolickiego, niezauważanie, które zdaniem mojem wcale nie jest usprawiedliwione. Musicie przyznać, że z mego stanowiska nie mogę głosować za podobnym prawem. To byłoby powody, które mnie wogóle skłaniają do negatywnego wotum. Chciałbym dodać jeszcze tylko jedno życzenie. Prawo, jak sądzę, przyjdzie do skutku; ale, muszę to zaraz wypowiedzieć, utrzymuję, że nie prawo jest główną rzeczą, lecz w wykonaniu prawa spoczywa niekiedy ciężkość. Dla tego życzyłbym sobie, aby ten duch niezauważania, który znajduje w motywach, przy wykonaniu prawa się nie objawiał, lecz oświeśm duchem zaufania, który dotychczas panował i chętnie to przyznaję, znośny dotąd, a nawet dobry stosunek wybrał. Oświadczenie to uczyniłem nie dla tego, abym się spodziewał, was nakłonić do głosowania razem ze mną, lecz głównie z tego powodu, aby, jeżeli potem wezmę udział w debacie specjalnej i za niektórymi postanowieniami głosować będę, nie zarzucano mi niekonsekwencyi, gdy na końcu przeciw całemu przedłożeniu głosować będę. To jest wszystko, com miał do powiedzenia.

Berlińscy aktorzy urządzili dnia 21 czerwca rb. majówkę wśród gruzów zapadłego klasztoru katolickiego w Chorin. Zabawa przybrała cechy najwyuzdańszej, jaką sobie tylko wyobrazić można, orgii i to w obecności zbiegłego z pobliskich wiosek ludu wiejskiego, młodzieży, a nawet dzieci. Oburzenie z tego powodu przeciw artytom, którzy zawsze stronę wyższą, estetyczną życia przedstawiaćby powinni, panuje we wszystkich warstwach społeczeństwa. Nawet Protest. Kirch. Ztg., organ najliberalniejszych protestantów, nie umie znaleźć tak dosadnego wyrazu, aby napiętnować stósownie tę ohydę. „Aby wykształceni ludzi — powiada gazeta — artyści, przyjaciele sztuk alegorycznymi grami mogli wyszydzać w tak cyniczny sposób wszelki obyczaj i moralność, nigdy byśmy nie przypuszczali. Jeżeli to są owoce, jakie wydaje sławiony realizm nowoczesnej sztuki dla swych zwolenników, to dla takiej sztuki, która w godzinie zabawy w błoto pograżę się zdolna, mamy tylko „pfui“ oburzenia.“

## FRANCYA.

\* Paryż, 22 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu senatu przy głosowaniu było obecnych 283 senatorów; brakowało 4 z lewicy, 3 z prawicy; 6 wstrzymało się od głosowania i to konstytucjonalisci: Audiffret Pasquier, Paumier, Delavergne i Beraldi oraz Bonapartyści Rouland i Larocière. Z lewicą głosowało 6 Bonapartyistów, dawniejszy minister Bourbeau i 5 ministrów. Z prawicą głosowali Laboulay, Voisin, Magnin, z lewego centrum wszyscy bonapartyści z wyją-

tkiem 3, nakoniec generał Ladmiraunt, gubernator Paryża.

Odrzucenie projektu Waddingtona wywołało w Paryżu nie małe wrazenie; dzienniki liberalne na rozmaite tony rozpoczynają medytacye. Journal des Débats woła z namaszczeniem: Senacie! kompromitujecie się w obec kraju. Celu swego nie osiągnęliście, bo ministerstwo tek nie złoży, mając za sobą liberałów i konserwatywnych republikanów, a więc większość. Républ. fr., zawsze gotowa do boju, dmie w wojenny puzon i woła: chcecie wojny? dobrze! — ale pomnijcie, byćście się nie skarżyli, gdy do was prawa wojenne stosować poczniemy. Tribune wzywa większość liberalną, aby oddając piękne za nadobne, nie uchwiała budżetu! Staruszek Temps, pomny swego nazwiska woła: Tylko wolno dzieci! Festina lente! Za 2 i pół roku wybierac będziemy 1/3 senatu, to się wszystko zmieni — wtenczas się odbijemy za obecną klasę. Zywszego temperamentu korespondenci piszą już pomiędzy innemi o przesileniu ministeryalnym.

Posiedzenie Izby deput. z dnia 22. Lisbonne stawia projekt do prawa o ściganiu tych, którzy w komunie ostatniej udział brali. Raspail (syn) stawia wniosek, aby zaprzestano ścigać sądownie agentów prowokujących i sprawców mordów popełnionych w czasie tłumienia komunij; wnioskodawca żąda, aby wniosek jego uznano za naglący. Gdy na żądanie Raspaila przystano, stawil p. Renault wniosek o t. z. wstępne pytanie i motywował go w ten sposób, że żadną miarą nie można pozwolić na porównanie zbrodni komunij z faktami, jakie ma na myśli Raspail stawiając swój wniosek. Raspail odpowiadając nie liczy się ze słowami, pierunuje na rząd i oświadcza, że „oficerowie szanbili sztandar narodowy!“ Wezwany przez prezidenta, aby wyrzeczenie swoje cofnął, oświadcza, iż w komisji śledczej powiedział generał Gaillard, że kilku oficerów kazalo rozstrzelać ludzi, którzy mieli znaczne sumy w papierach przy sobie, nakoniec zastrzegając się przeciw zamiarowi obrażenia kogobądź, cofa wyrzeczenie swoje w tych słowach: gdybym przed 5 laty był oskarżał Bazaina, przyjąłoby mnie z takim samym protestem. Raspail cofa swój wniosek.

Rauo! Duval stawia wniosek, iżby ani senatorów ani deputowanych nie promowano na urzędy który to wniosek przyjęto za nagły. Barni żąda zmieszenia tych artykułów prawa o wyższem nauczaniu które ograniczają wolność wykładu; i ten wniosek uznano za nagły. Następnie uznano wybór Tron za nieważny. Paweł de Cassagnac zainterpelował p. de Marcere w kwestyie zamianowania p. Dawida merem w Auch; p. Cassagnac przypomina że p. Dufaure napiętnował Dawida jako komandara a p. Marcere zrobił go merem. Prezydent Grevy zrobił uwagę iż nie może pozwolić, aby w ten sposób w Izbie przemawiano, co p. Cassagnac przyjął pod warunkiem, że Prezydent nie pozwoli na pomiatanie dniem 2 grudnia, któremu przeciw sam jako deputowany złożył przysięgę wierności. Prezydent zastrzeżę się przeciw takiemu wykładowi przysięgi jego — i oświadcza, że jako prezydent nigdy nie pozwoli na to, aby zamach stanu z dnia 2 grudnia usprawiedliwiano z mównicy bo by to było uznaniem czynności, która była przewrotem prawa. Cassagnac odpowiada, że nie potrzeba wcale usprawiedliwiać rekemego zamachu stanu bo go cały lud pochwalił. Prezydent wśród grznotu oklasków ponownie przypomina co powiedział poprzednio. Interpelant prowadząc rzecz swoją dalej oświadcza, iż mu zarzucano jakoby pracował nad porożeniem marszałka z gabinetem. M. P., mówi stronnik cesarstwa tego wcale nie potrzeba, wy tego sami dokażecie; ministerstwo postępowaniem swoim odstręcza marszałka coraz bardziej od siebie i doprowadzi do tego, że marszałek straci w końcu cierpliwość. Minister spraw wewnętrznych p. Marcere broni burmistrza z Auch i powiada że to przecież nie taki zły człowiek bo był razem z radą gminną na procesy Bożego ciała! Albert Grevy stawia rezolucyę tej treści, aby Izba wyraziła zaufanie do administracyjnych rozporządzeń rządu i nadzieję iż rząd nigdy nie zapomni obowiązków jakie nań włożyło usunięcie cesarstwa. Rezolucyę tę przyjęto 371 głosami. Prawica wstrzymała się od głosowania.

## POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Telegraf przyniósł nam już wiadomości o krwawych starciach pod Gramadą i Pandirolą. Miejsce to leży na północ od Niżu na drodze, wiodącej od twierdzy tej przez teren wzgórzysty i Babinę Gławę do górnego Timoku, na wschód zaś od Aleksinaczu dobry dzień marszu od tego miejsca. Walka toczyła się o zajęcie leżącego tu wawozu. Według źródła tureckiego zostali tu Turcy pobici i odparci, korespondent zaś do N. Fr. Presse twierdzi, że rzecz ma się przeciwnie. Wspomniany korespondent donosi dalej pod dniem 21, że z posuwaniem się wojsk tureckich od Ak — Palanki przez Babinę Gławę do Sosny i Gramady łączył się był ten plan, ażeby po zajęciu wywozu pod Gramadą mogli Turcy z tyłu uderzyć na szaniec serbskie pod Aleksinaczem. Manewr ten łączy się też według korespondenta ściśle z zamiarem Osmana przejścia przez Timok, co dotąd jeszcze nie nastąpiło.

Z Bośni donoszą do Obzoru, że dnia 18 zdobył Gołub Babicz forteczkę Skender-Vakuf, której broniło 700 redyłów i takąż liczbą baszybożuków. Korespondencya ta donosi dalej, że Turcy pozostawili na placu 65 zabitych i 72 rannych. Jeżeli się rzecz tak ma w istocie to Turcy nie poddali forteczki tej, lecz opuścili ją może dla braku żywności, przebili się przez szeregi powstańców. W skutek pożaru wnieconego podczas walki spłonąć miało 100 domów a powstanicy zdobyli 1100 wołów, 45 koni, 1200 owiec, 14 armat wraz z amunicyą i wszelkie zapasy żywności. Po upadku Skender-Vakufu poddały się wszystkie miejscowości tureckie, oprócz starego Majdanu. Gołub posuwa się teraz ku temu ostatniemu miejscu, które przy pomocy licznie osiadłej tamże ludności chrześcijańskiej bez wielkich trudności zdobyć ma nadzieję. Wojewoda czarnogórski Musza Giurowicz, zwycięzca pod Szeceą i Kuceją, przesłał do Cetyni raport który też z powodu jego naiwności prostoty homerycznej, w dosłownem podajemy tłumaczeniu.

Szeczera miałem wolę nie podejmować boju z Turkami, raz, iż byłem sam jeden z moim oddziałem, po drugie, iż przykazano mi trzymać się jedynie odpornie z tego powodu cofałem się do Pepicy i pozostawiłem

oddział 250 ludzi, składający się z Sewaczanów, Kruiczanów i Gedunów, którym polecił, iżby nie spuszczały z oka Turków i strzegły granicy. Wkrótce potem doniesiono mi, że Turcy mają zamiar uderzyć na nas. Uważałem to za rzecz niemożliwą i nie chciałem temu wierzyć. W końcu przybył pewien melek do mojej kwatery i zbudziwszy mnie nad ranem, rzekł do mnie głosem trwożliwym: „Wojewodo, na łoga, Turcy uderzyli na nas i wszystkich nas wyrabia!” Zerwałem się na równe nogi, kazałem uderzyć w mój obozie na alarm, i podążyłem na plac boju. Miał nasz oddziałek fortyficytów aż do naszego nadejścia dotrzymywał placu Turkom. Żołnierze ci walczyli dzielnie, jako sokoly. Skorośmy na plac boju przybyli, rozpoznaliśmy stanowiska tureckie i stosownie do tego rozłożyłem mych ludzi. Głuchodolanom, z prawego naszego skrzydła rozkazałem w 100 ludzi zająć wyższą stronę wsi Merstejeprawo, Sotowiczanom wieś samą, a Boljeczianom część dolną. Stosownie do rozkazu uderzyli ludzie moi z wielką gwałtownością na Turków, których osłaniały mury i szanice. We wsi samej przyszło do kławałej bitwy, w której wyparliśmy Turków z domów, i z szanicy usypanych na pagórku ua wschód od wsi. Mój oddział Głuchodolanów walczył na prawem, Sotowiczanie w centrum, a Boljeczanie na lewem skrzydle. Turcy popróbowali zająć na wschód od Merstejeprawo leżące pagórki, zostali jednak przez naszych odparci i ścigani. Około południa przybyli mi na pomoc dwa oddziały, które postawiłem w Bila Skali i Soturmanie, polecając im strzedz miejsc tych aż do południa, i gdyby w czasie tym nie miał pokazać się nieprzyjaciel, połączyć się z nami. Skoro oddziały te pokazały się na pagórku pod Galiką i Turcy je ujrzeni, taki tych ostatnich, stojących jeszcze na wzgórzach, strach opanował, żeśmy ich po trzygodzinnej walce spędzili i ścigali aż do Muricy i Gelostudy. Gdybym miał jeden więcej batalion, to ani jeden nie byłby uszedł nam Turek i nie pozostałby świadek, któryby opowiedzieć mógł dzieje tej bitwy. Dziękujemy Bogu, że sprawa tak wzięła obrót. Pobiliśmy i rozpedziliśmy Turków, wzięliśmy wiele jeńców, zabraliśmy konie, było, amunicja i jedna chorągiew wojenna. Chociaż jako lwy walczyliśmy, straciliśmy jedynie 12 zabitych i 35 rannych, podczas gdy pole walki zawałone było ranymi i trupami tureckimi. Gdybyśmy byli głowami podprzynali, naliczylibyśmy przynajmniej 300 sztuk. Walka trwała 16 godzin i skończyła się o 9 i pół wieczorem. W nocy celnymi strzałami odpędziliśmy parowce tureckie, na które spieszenie schronili się pobici na polu walki Turcy.

Rząd serbski ogłosił pierwsze sprawozdanie o walkach stoczonych 3, 4, 5 i 6 lipca przez serbską dywizję nadbrzyńską. Urzędowy ten raport brzmi:

Armia Ranka Alimpieca przeszła przez Drynę dnia 3 lipca pod Radowiną na wyspie Bukjulek. Przed wyspą jest teren czysty; na dwa tysiące kroków leżą wsie Medasy i Popowo, w środku pomiędzy niemi wielki las. Odtąd aż do Beliny jest kraj lasami i zarosłami okryty i poprzeczany płotami. Armia musiała przezwyciężać trudności terenu krok za krokiem; artylerja i kawalerja mogła się posuwać tylko poboczniemi ścieżkami. W skutek tego czasami komenda zupełnie ustala, a pogląd nadzwyczaj był utrudniony. Nieprzyjaciel był zakryty, pozycya jego o tyle była pomyślniejsza, że znał każdą piędź ziemi. Przez rękę przeszły wojska serbskie pomiędzy 4 a 5 godziną. Już prawie połowa armii stanęła po drugiej stronie rzeki, kiedy fortyfikacye najbliższej tureckiej karauli (strażnica) spostrzegły ton ruch i dały ogień. W lot jednak je powalono o ziemię, karaulę zburzono a dwóch żołnierzy wzięto w niewolę. O godzinie 9 rano zeteknęła się prawie skrzydło środkowe w lesie pod Medasem z oddziałem nieprzyjacielskim, posiadającym artylerja. Po dwugodzinnej potyczce odparto nieprzyjaciela do Beliny. O 10 przed południem dotarli nasi do moceńej pozycyi nieprzyjacielskiej, obsadzonej liczną piechotą i artylerja; po gwałtownym czterogodzinnym boju, zostali Turcy pomimo dzielnej obrony i korzystnego dla nich terenu pobici; cofając się, koncentrowali się ku Belinie, przyczem każdą piędź ziemi żręcznie w odwrocie bronili. Oddział nasz na prawym skrzydle, prowadzony przez Paję Putnika o 9½ przed południem doszedł do drogi prowadzącej do Beliny i rzucił się do ataku. O 3 godzinie po południu dętarły wojska do środka miasta. Walczono zacięcie po ulicach i domach. Lewa kolumna pod dowództwem majora Doki Vlakowicza spieszyła przez Janjka ku Belinie. O 3 godzinie prz. była także do miasta. Zażarta walka trwała do 5 godziny. Kiedy Turków wparowano do fortyficy, nadszedł rozkaz do odwrotu; wojska nasze cofnęły się w porządku, tylko ochotnicy zapuścili się nieco za daleko i bili się bez względu na rozkaz całą noc. Wojska rozłożyły się obozem na bośniackiej ziemi i w stronie ku Belinie się oszańcowowały. Strata po stronie serbskiej wynosiła 120 zabitych, 40 zgubionych, 362 rannych. Straty Turków są nie znane. Serbowie zdobyli chorągiew turecką z napisem: „Idźcie w imię Boże, prawowierni Turcy, pójźcie do raju,“ a dalej było i broń. W nocy z 4 na 5 lipca napadł mały oddział ochotników tureckich Raczę, aby odciąć Turkom związek ze Sawą, zkad otrzymywali żywność. Po meżnej obronie Turków wyparto i wiele żywności zdobyto. Ochotnicy znakomicie się trzymali. Po klęsce pod Raczę pospieszyli Turcy na nas uderzyć. Dnia 6 wysłali batalion Nizamów pod dowództwem Bimbasy (majora) Stojkowicza do Raczę. Major Vlakowicz i kapitan Putnik podążyli z ochotnikami i baterja górska, aby Turkom założyć drogę. Turcy wysłali z Beliny dwa bataliony i górska baterja armat z tyłu nabijanych na pomoc. Na Vlakowicza uderzono z boku, wywiązała się straszliwa bitwa na wielkie rozmiary. Serbowie wysłali także swoim posiłki z dwóch batalionów brygady podturyńskiej pod majorem Czuriczem, a później jeszcze batalion szabackiej brygady drugiej klasy. Turcy walczyli rozpaczliwie, nasi bili się jak bohaterzy. Odnacznali się szerególniej ochotnicy i batalion asbukawacki pod Czuriczem. Nacierano na siebie bagnietem i nożami, pierś zwała się z pierścią, tak że baterja wcale użyć nie było można. Bylibyśmy mniej tyle ponieśli ofiar, gdyby artylerja mogła być wzięta udział. Turcy musieli się cofnąć. Naprzeciw Beliny napotkali na batalion Putnika. Ten uderzył na nich z tyłu i pał ich na linię odwrotową. Pomiedzy Turkami powstało zamieszanie najzupełniejsze, tak że w nieporządku zmykali do rzeki Sawy; noc zapadła i pod zasłoną ciemności uszły resztki tureckich batalionów od zupełnej zagłady. Na polu bitwy znaleziono 700 zabitych Turków. Nadeszłe później wiadomości podają stratę Turków na 2000 zabitych, pomiędzy nimi sam bimbasa Stojkowicz i wielu oficerów. Serbowie pochowali Turków przyzwocie. Rannych tureckich pobierzono z pola i umieszczono w serbskich lazaretach, gdzie troskliwie doznają opieki. Zdobyliśmy znaczną liczbę broni, 100 znakomitych odcyloczych karabinów, lawetę, chorągwie, trąbki, bębny, konie i woly. Straty Serbów wynoszą 100 zabitych i 250 rannych.

Z turecko-czarnogórskiej widowni boju otrzymała Polit. Corr. z Dubrownika 20 bm. datowaną depeszę. Podług tego nad granicą albańsko-czarnogórską nie się prawie od czasu ostatnich większych potyczek pomiędzy Medunem a Podgoricą nie zmieniło. Położone pomiędzy temi punktami cztery mocno obwarowane tureckie strażnice, bronione były przez załogi, wynoszące około 8 tysięcy ludzi i 8 armat. Dnia 17 bm. trwała bitwa cały dzień; pocztę tureckie załogi opuściły nagle nad wieczorem cztery przy Oze-

wie powyżej Doljani, a następnie powyżej i poniżej Stubicy położone strażnice. Przy odwrocie, równającym się ucieczce, porwały one ze sobą wszystkie nieregularne oddziały posiłkujące. Jeszcze w nocy obsadzili Czarnogórcy opuszczone strażnice, na drugi dzień jednak zburzyli je do szętu. Odtąd związek pomiędzy Podgoricą a Medunem zupełnie zerwany. Zdobycze tej poprzedziły w zeszłym tygodniu gwałtowne walki. Wojsownicy szczepek tureckich Malisoreczyków w sile 5000 do 6000 ludzi uderzyli na szczepek Kucici sprzymierzony z Czarnogórcami. Akcyą całą poparły regularne wojska tureckie z obozu Podgorzyckiego. Po uderzeniu Malisoreczyków na Kucicianów, miały regularne oddziały tureckie napaść z tyłu Czarnogórców, rozłożonych po za Moracą nad granicą naprzeciw Doljani, gdyby Kucicianom mieli iść na pomoc. Kombinacya jednak cała rozbiła się o nadzwyczajną czujność czarnogórskich fortyficytów, które się wnet poznały na manewrze. Dowódzcy oddziałów czarnogórskich wydali stosowne dyspozycye, aby na nadejściach z Podgoricy nizamów natrzeć z całą gwałtownością. Stanowiska Czarnogórców były tego rodzaju, że Turków niechybna czekała klęska. Straszliwe też spustoszenie poczynili Czarnogórcy, wsparci jeszcze przez batalion obwodu Gubotyńskiego, w szeregach tureckich. Regularne wojska tureckie pędzono aż do Podgoricy, a Malisoreczycy po straszliwym boju na głowę pobici zostali przez Kucicianów i aż do gór Kakaryckich z tamtej strony Podgoricy byli ścigani. Czarnogórcy stracili, jak sami podają, 30 zabitych a 120 rannych, natomiast strata Turków i Malisoreczyków wynosi najmniej 300 zabitych i rannych.

O powstaniu w Bułgarii rozmaite po dziennikach sprzeczne obiegiwały wieści. Tureckie źródła obwołują, że mimo inwazyi serbskiej żadnego znaku życia powstanie nie daje, serbskie zaś donoszą, że w całej Bułgarii wre powstanie całą siłą. Do Polit. Corr. zaś piszą z Ruszczuku 15 bm., że prawda leży w pośrodku. Pomimo, że serbska siła zbrojna nad Tymokiem jest niewysarczająca, faktem jest, że w sanekacye widyńskim dużo się uwija powstańców. Ponieważ jednak armia serbska nadymocna wcale nie daleko się za granicę wychyliła, powstańcy z Serbami połączyć się nie mogli. Ludność tylko wiosek położonych nad brzegiem Dunaju ztęknęła się z przednią strażą Leszjanina. Liczba powstańców połączonych z wojskiem serbskiem dochodzi bodaj do 2000 ludzi, podczas gdy dobrze do 3000 Bułgarów niepokoi z Belgradczyka Turków rozłożonych pod Wielkim Izworem. Także i z Wraczy zagraża znaczniejszy oddział bułgarskich powstańców stanowiskom Osmana baszy. Wielkie miasta bułgarskie, jak Ruszczuk, Warna, Filipopol, Sofia, Szumla itd. zachowują się dotychczas dość spokojnie. Od kilku jednak dni wre w tych punktach środkowych tureckiej potęgi. Rząd nie umie sobie inaczej pomagać jedno licznymi aresztowaniami. Tymczasem wprost przeciwny przez to osiąga skutek. Z Ruszczuku wyszło kilka set młodych ludzi do powstania. Władze tamtejsze spokojnie się temu przyglądały, gdyż załoga tylko 400 żołnierzy liczy. Pod Szumłą obozuje kilkadziesiąt powstańców. Urzędnicy administracyjni nie odważają się wychylić głowy za mury miasta bez eskorty wojskowej. Największy sukkurs z Bułgarii otrzymali Serbowie zostający pod dowództwem Czernajewa. Największa część przybyła ze Suchej Planiny, wyżyny na południe od Niżu położonej, której wszyscy mieszkańcy pochwycili za broń. Filipopol i Sofia otrzymały silne załogi. Ludność muzułmańska rozrzucona nie liczenie po wsiach chroni się do miasta.

## TELEGRAMY.

London, 24 lipca. Jak się bióro Reutersa dowiaduje, rozpoczął hr. Derby rokowania z tutejszym posłem amerykańskim, celem zawarcia nowego układu kartelowego co do wydawania przestępców pomiędzy Anglią a Ameryką. Według doniesienia Daily Telegraph zamianowany został w miejsce księcia Abercorn wice-królem Irlandyi książę Malborough.

Nowy Jork, 23go lipca. Według nadeszłych tu dotąd wiadomości obrano prezydentem Haiti Boesrona Canal. Z Meksyku donoszą, że wojska rządowe pobili jeden oddział powstańców. — Lerdo de Tejada obrany został znakomitą większością prezydentem rzeszypospolitej meksykańskiej.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Piszą nam z Czempinia: Dnia 12go lipca landrat powiatu kościańskiego złożył w ręce tutajszego dozoru kościelnego zarząd mejtątku proboszczowskiego. Od śmierci ks. proboszcza 3 marca 1875 zawiadował majątkiem tym miejscowy burmistrz. Dodajemy przytęm, że dozor kościelny o oddanie majątku się nie starał, należy się więc spodziewać, że rejencya poznańska, idąc za przykładem innych rejencyi, mianowicie nadreńskich, niebawem we wszystkich osieroconych parafjach zarząd majątku odda dozorem. Rola proboszczowska w Czempiniu jeszcze z życia ks. proboszcza Thielmanna była wydzierżawiona, plebanja zaś dozor kościelny zaraz po odebraniu zarządu wydzierżawił.

Nadto donoszą nam, że majątek plebański w Chwałkowie został dnia 17 bm. przez se-

krętarza pow. p. Leschorna ze Sremu, wskutek rozporządzenia naczelnego prezesa, przekazany tamtejszemu dozоровi kościelnemu.

Piszą nam z Obornik:

Zastępa landrata obornickiego v. Nathusius zawiadował dozór kościelny na dzień 11 b. m., aby tenże odebrał majątek proboszczowski w ręce swoje. Pismo p. landrata in copia brzmi:

Obornik, den 3 Juli 1876.

Euer Hochwohlgeboren ersuche ich in Folge hohen Erlasses des Herrn Ober-Präsidenten sich zu einer von mir Behufs Uebertragung des Vermögens der dortigen Pfarrstelle von den bisherigen Verwalter an den katholischen Kirchenvorstand

Dienstag, d. 11. 7.

hierselbst möglichst zahlreich einzusetzen.

I. v.

(podp.) v. Nathusius.

An

den Vorstand der kath. Kirche zu Obornik z. H. der Herrn Rentier von Skasawski Hochwohlgeboren zu Rudki.

W dniu oznaczonym odebrał też dozór kościelny majątek proboszczowski parafii obornickiej i powierzył w obserwacyę tymczasową jednemu z członków dozoru, dopóki nie będzie potwierdzony nowy rendant przez reprezentacyę gminną. Nadto jeszcze dozór kościelny obornicki żąda wydania majątku proboszczowskiego od gminy Kiszewa, która już od dawnych czasów do parafii naszej należy, i nie wiem, na mocy jakiego prawa teje gminie dozór i reprezentacyę obierać kazano. Majątkiem tym zarządza jeszcze p. Stark burmistrz tutejszy, jako też i majątkiem proboszczowskim Maniewa, która to parafia była pod komendą dziekana obornickiego.

## Korzyer miejscowy i prowincjonalny.

\* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan raczył mianować dotychczasowego budowniczego Pawła Gustawa Moebius w Raciborzu, królewskim powiatowym budowniczym na powiat W. Strzelocki.

## \* Zebrania przedwyborcze:

W dniu 23 b. m. odbyło się w Sierakowie zebranie przedwyborcze powiatu międzychodzkiego. Jak się Dzień. Pozn. dowiaduje, wybrani zostali do komitetu przedwyborczego pp. Rutkowski, Trampeczyński, Krajewski i Gumuła. Delegatem obrano pana Trampeczyńskiego, a zastępcą p. Rutkowskiego. Następnie przystąpiono do wyboru sześciu kandydatów do sejmiku pruskiego i parlamentu niemieckiego. Kandydatami do sejmiku pruskiego zostali wybrani pp. Wł. Wierzbicki, Kantak, Magdziński, dr. Henryk Szuman, dr. Zygmunt Szułdrzyński i dr. Roman Komierowski; do parlamentu: pp. dr. Nięgolewski, M. hr. Kwilecki, J. hr. Mielżyński, Władysław Taczanowski, Tomasz Kozłowski i Karól hrabia Raczynski.

W Inowrocławiu w hotelu Bergera, w niedzielę dnia 30 lipca o godz. 4 po południu.

W Czarnkowie u Wruka w niedzielę dnia 6 sierpnia.

\* **Piszą nam z Czarniejewa 23 lipca:** Pod wrażeniem bardzo przyjemnych uczuć, poczynając sobie za obowiązek jako korespondent Wasz a nacowny świadek, opisać treściwie minione tylko co festyny familijne, jakich dawno nie widziało ani miasto ani okolica nasza.

Książę Michał Ogiński, młodszy syn Ireneusza i Olgi z Kalinowskich książąt Ogińskich marszałek telnzowski powiatu, pan obszernych włości na Zmudzi i Ukrainie, zaślubił hrabiankę Maryę Skórzewską, córkę Zygmunta i Konstancy z Potulickich hrabiów Skórzewskich.

Dzień wczorajszy, jako dzień poświęcony Najświętszej Pannie Matce Bożej i jako dzień imienn babki panny młodej, hrabiny Maryi z Lipskich Skórzewskiej przeznaczono na uroczysty akt weselny.

Już od wigilii dnia ślubu powiewała na pałacu czarniejewskim herbowa chorągiew państwa młodych — zapraszając pod dach gościnny licznych krewnych i przyjaciół nowożeńców. W sobotę salwy moździerzowe już o szóstej godzinie rano budziły gości, o niezwykłej oznajmując uroczystości, na którą ze Zmudzi i Galicyi, z Prus i Królestwa zjechali tu do Wielkopolski najbliżsi krewni stron obu.

Uroczystość weselna rozpoczęła się solennym nabożeństwem w czarniejewskim kościele. Po odśpiewaniu hymnu Veni Creator częścią przez asystujące duchowieństwo, częścią przez śpiewaków na chórze, proboszcz miejscowy, sędziwy pasterz parafii tutejszej, według kościelnego rytuału w czasie solennych wotywy, błogosławił związek małżeński dostojnych nowożeńców.

Podnosiło nie mało to uroczyste nabożeństwo ślicznie przybrana świątynia i dobrane chóry śpiewaków Zmudzinów, którym książę z dóbr Relowskich na tę uroczystość do Czarniejewa przyjechał rozkazał.

Po powrocie z kościoła świetnie ekwipażami, wśród prześlicznych piśmiennych i telegraficznych powinszowań, jakie zewsząd młodej nadsyłało parze, najwzruszającą pociechą i najcenniejszą dla nich pamiętką pozostanie na zawsze błogosławięństwo Ojca św. Jego bowiem Świątobliwość, pełen zawsze dla nas ojcowskiej dobroci, na pokorną prośbę krewnego panny młodej, księdza Adama Potulickiego, przesłać

pociech nowożeńcom błogosławięństwo, z dołączoną fotografią swą i własnoręcznym podpisem i słowy: Benedicat Vos Omnipotens Deus. P. P. IX.

Jednocześnie w bogatej w ojcyste pamiątki wspaniałej rotundzie czarniejewskiego pałacu, składano życzenia dostojnym nowożeńcom i powinszowania sędziwej babce panny młodej jako solenizantce dnia tego.

Następnie liczne deputacye włościan i sług składały szczerze życzenia młodemu księztwu, odbierając od nich wzajem prawdziwe oznaki życzliwości — prosta przemowa jednego z włościan, Nowickiego jak mi mówiono, którą ślicznej parze życzył obfitych błogosławięństw Bożych, mile tu od wszystkich słuchaną była.

Przy obiedzie podanym z dworską etykietą wniesiono dziesięć toastów, w czasie których brzmiały salwy działowe. — Po obiedzie nowożeńcy i goście a zwłaszcza panie w swych wspaniałych toaletach zdobnych cudnymi koronkami i błyszczących cudnej wody brylantami, przypatrywały się ludowym zabawom i iluminacyom urządzonym to na obszernym dziedzińcu to w pięknym ogrodzie i parku okalającym czarniejewski pałac. Wśród tej ludowej zabawy malowniczo przedstawiali widok Krakusi w swych narodowych strojach, sprowadzeni z rogowskich dóbr hr. Zygmunta Skórzewskiego, hajducy w Polskich dawnych ubiorach, i poczet nie mały strzelców książęcych, bogato przybranych. — Do późnej bardzo nocy zabawom i wesolości ludy przyświecały na przemian to ognie studienne, to urządzone iluminacye.

Dziś po niedzielnym nabożeństwie państwa młodzi wraz z wszystkimi gośćmi składali życzenia dostojnej księżnie Ogińskiej, matce swęj jako solenizantce dnia dzisiejszego.

Przy pożegnalm śniadaniu — kilka wniesiono jeszcze toastów, to na cześć księżnej — to na szczęśliwą nowożeńców pomyślność, to znowu Wielkopolskie Zmudzinów czcili, to wzajem Zmudzi Wielkopolski piła zdrowie. Z jednego toastu niektóre słowa niech mi tu wolno będzie przytoczyć.

„Za pomyślnych Rzeszypospolitej czasów Ojcowie nasi poznajamiłi się to na polu zwycięstw i chwaly pod poszarpanymi w boju chorągwiemi Orła i Pogoni, to na elekcyjnym i sejmikowym polu, gdzie o dobro Rzeszypospolitej radzili. Tam Mazur stawał obok Litwina a Zmudzin z Wielkopolanem w sojuszu łączyli się bratnim. — Dziś zmieniły się czasy, ale wspomnienia, uczucia i tradycye nie zmienne zostały. I Bóg tak uderzył, że oto Zmudzi święta łączy się z Wielkopolską, kolebką ojczyzny naszej. Dwie zacne familie książąt Ogińskich i hrabiów Skórzewskich w jedną łączy się rodzinę, przywodząc na pamięć tak po mieczu jak kadzieli poczet niemały krzesł senatorskich, tak jednej jak drugiej familii. Niech więc oba te rody w długie i najdłuższe żyją lata na pociechę Ojczyzny i Kościoła.“

Potem wśród tysiącznych błogosławięństw, wśród łez i życzęń wszystkich, książę Ogiński z nadobną żoną swą odjechał na Zmudzi do majątności swych. My towarzyszymy Im z najserdeczniejszymi życzeniami pomyślności wszelakich — i cieszymy się niewymownie z poszary starodawnego przodków naszych obyczaju a z pogardy modnego naśladownictwa cudzoziemców — chcę być jasręjszy — cieszymy się, że ten uroczysty akt pamiętny na życie całe odbył się w myśl Kościoła Bożego w czasie mszy świętej — że ten uroczysty akt odbył się w tém miejscu, gdzie przysła na świat, wzrosła i wychowała się panna młoda, że dostojni nowożeńcy nie za granicą, nie po hotelach przepędzą pierwsze dni szczęścia swego — ale w domu własnym i na ziemi rodzinniej. — Oby to było przykładem dla wielu!

\* **Wczoraj** po południu w tutejszym kościele farnym odbywała się próba nowego przez p. Ladegastę zbudowanych organów. Znany w mieście naszym dyrektor muzyki p. Klemens Schön po dokładnym zbadaniu i wypróbowaniu uzna! je za dobre i oddał zarządowi kościelnemu. O organach tych pisałmyśmy czasu swego obszernie.

\* **Król policya** wydał obecnie rozporządzenie, dotyczące zakładania markizów przy oknach wystawowych. Mają one być tak wysoko zakładane, ażeby swobodnie można chodzić trotoarami.

\* **Generałny urząd pocztowy** zadecydował, że dopiski na korektach odnoszące się do druku i korektury, jak imprimatur, Druckfertig, Inoch, eine Revision i t. d. nie podrażają opłaty pocztowej branż od druków.

\* **Obecnie** pracują nad naprawą mostu na Cybinie. Tegoroczne kry lodowe i powódz uszkodziły filary mostowe, tak iż ukazała się potrzeba postawienia nowych. Z powodu tego zamknięto już od 17 b. m. most i komunikacya wozami odbywa się na imięj drodze.

\* **Hrabia Stan. Plater**, jeden z firmowych upadłego stowarzyszenia „Tellus“, uwolniony został dziś z więzienia śledczego. Pozostać może na wolności, aż sprawa jego ostatecznie rozstrzygnięta nie zostanie. Pan Plater zaniósł bowiem rekurs przeciwko wyrokowi pierwszej instancyi, zgromadziwszy nowe dowody swęj niewinności, których dla braku czasu pierwszemu sądowi przedłożyć nie mógł.

\* **Szarańcza** pokazała się, jak donosi Landwirthschaftliches Centralblatt, także w okolicy Kórnik.

\* **We Wschowie** poświęcono na dniu 23 bm. pomnik, który wystawił konsystujący tamże trzeci batalion fizylierski poznańskiego pułku piechoty nr. 58 dla swych towarzyszyw broni, którzy padli byli roku zeszłego w miesiącu sierpniu wskutek wszelkich upałów w marszu do Bielaw. Na pomniku tym z piaskowca sześć stóp wysokim wyrte są nazwiska zmarłych.

\* **W powiecie bydgoskim** pojawiła się także, jak donosi Bromberger Ztg. szarańcza wędrowna.

\* **W dniu 27 b. m.** ma się odbyć niemieckie zebranie przedwyborcze w Koronowie. Dziennik powiatowy powiatu bydgoskiego zamieszcza w tym celu odezwę wyborczą, w której landrat bydgoski pan Ooetzen i kilku właścicieli dóbr rycerskich zzywają wyborców na dzień ten. Między innymi znajduje się w odezwie tej następujący ustęp: „Teorya liberalna, decydująca w perdydzie legislacynym w 1874 do 1876 roku w Izbie poselskiej nie zadowoliła kraju.“

\* **Kurs nauk** w prowincjonalnym zakładzie niewidomych w Bydgoszy rozpoczęła się po ukończeniu feryi z dniem 12 sierpnia r. b. Inspektor zakładu pan Kienel udziela bliższych warunków przyjęcia. Obecnie wakuje tam 6 miejsc bezpłatnych. Chcący z miejsc tych korzystać, powinni się jak najrychlej zgłosić do prowincjonalnej komisji zawiadowczej (Provinzialstädtische Verwaltungs-Kommission) w Poznaniu.

\* **Umari** w tych dniach burmistrz miasta Książa p. Huke zarządzający majątkiem plebańskim we Włocławku.

